PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6266. Lwów, czwartek 9. lutego 1922. Rok XIII

Nieudały zamach na Nacz. Radę Ludową.
Karachan wyjeżdża do Moskwy.

Wrażenia sejmowe.

Przygotowania sejmowe. — Wielki dzień Wilna. — Nabożeństwo w katedrze. — Otwarcie sejmu. — Ogólny nastrój.
(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

—o—

Wilno, w lutym.

Otwarcie sejmu w Wilnie postanowionem zostało na dzień 1. lutego, godzinę 12 w południe. Dnia 30. stycznia konwent seniorów pracował, rozpatrując regulamin Sejmu Warszawskiego i wprowadzając konieczne do potrzeb Zgromadzenia wileńskiego poprawki. Ustalono, że regulamin, jako tymczasowy, będzie przyjęty na pierwszem posiedzeniu z tem, że wybrana komisya regulaminowa przygotuje projekt ostateczny na następne posiedzenia. Wybór marszałka odłożony został do piątkowego posiedzenia.

Postanowiono, że na pierwszem posiedzeniu nastąpi tylko otwarcie sejmu przez Prezesa Tym. Kom. Rząd., który na przewodniczącego zaprosi najstarszego wiekiem posła, a więc J. Eksc. Arcybiskupa Hryniewickiego (C. Komitet Wyborczy), na sekretarzy dwóch najmłodszych posłów pp. Zalewskiego i Hauke (Odrodzenie).

Ustalono też zasadę utworzenia konwentu seniorów. Każdy klub ma delegować jednego przedstawiciela od każdego dziesiątka członków, przyczem niepełne dziesiątki będą brane za całe. Liczba zatem ogólna przedstawicieli konwentu wyniesie 15-tu. Z tego klub narod. 5. Rady Lud. 4 — 2 od P. P. S. i po jednym od pozostałych klubów. Do czasu wyboru marszałka przewodniczyć będą kolejno kluby według swej liczebności.

W mieście był nastrój poważny i ogólne zainteresowanie się wielką chwilą. Był też niepokój pewien: ks. arcybiskup Hryniewicki zaniemógł, gdyby się stan jego pogorszył, należałoby z urzędu poprosić ks. biskupa wileńskiego Matulewicza o nabożeństwo, co dla obu stron byłoby rzeczą ze wszech miar niemiłą. Przed kilku dniami uwięziono jego kamerdynera i sekretarza. Uwięzienie to ma

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Niedoszły zamach niem. na Nacz. Radę Ludow.

—oo—

Katowice, 8 lutego.

(AW.) Do sekretaryatu wydziału poczt i telegrafów Nacz. Rady Lud. przysłano z Huty Laury pudełko drewniane, zawierające rzekomo tajne akta niemieckie. Po otwarciu okazało się, że przesyłka zawierała grubą rurę, wypełnioną dynamitem, opatrzoną w mechanizm sprężynowy, który przy otwarciu pudełka wywołać miał wybuch. Z powodu przedsięwziętych ostrożności zamach ten nie udał się. Śledztwo w toku. Do wszystkich urzędów polskich rozesłano ostrzeżenia przed ewent. zamachem niemieckim. Są poszlaki, że pudełko przysłane zostało przez Mordkommando.

Karachan wyjeżdża do Moskwy.

—oo—

Warszawa, 8. lutego.

(Telef.) (G) Poseł sowiecki w Warszawie p. Karachan, wyjeżdża w piątek do Moskwy dla porozumienia się ze swoim rządem. Karachan będzie zastępował komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Cziczerina w czasie jego pobytu na konferencyi genueńskiej.

Sejm do Watykanu.

—oo—

Warszawa, 8. lutego.

(Telef.) (G) Marszałek Sejmu wysłał do Watykanu depeszę treści następującej:

Jego Eminencya kardynał sekretarz stanu:

W imieniu Sejmu polskiego składam na ręce Waszej Eminencyi wyrazy gorących życzeń dla Ojca Świętego. Wyjątkowe węzły łączące Polskę z Kościołem potęgują tradycyjne uwielbienie narodu polskiego dla stolicy apostolskiej. Podp. Trąmpczyński. Wszystkie kluby sejmowe wysłały również do papieża depesze hołdownicze

Z NIEOFIC. GIEŁDY PRZEDPOŁUDNIOWEJ

Lwów, 8. lutego.

Dziś rano tendencya chwiejna, obrót na razie słaby, ceny trzymają się mniej więcej w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 3260—3265, jedynki i dwójki 3160—3165, dolary kanadyjskie 3040—3050, 1-ki i dwójki 2940 — 2950, marki niemieckie 16·50—16·55, setki 16·40—16·50 drobne 16·30—16·40, leje 23·00—23·50, drobne 23·00—23·10, czeskie korony 61—62 drobne 60·00, do 61·00, austryackie tysiączki 1040—1050, setki 70·00— 80·00, 50-koronówki 35·00 — 40·00, 20-koronówki 12·00 —14·00, 10-koron. 6·00 — 7·00, 1-ki i 2-ki 0·40— 0·45 f., ruble 5-setki 1·80 2·40, setki 3·00—4·00, 25-rublówki 1·80—2·20, 10-rubl. 1·60—1·70, reszta drobnych od 0·80—1·00, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 0·20—0·32, karbowańce 2·60—3·00, hrywny 4·00—6·00 franki franc. 270—275, funty szterl. 13800—14000, franki szwajcarskie 600—625.

Złoto i srebro bez zmiany.

związek z poprzedniemi, o których Wam donosiłem. Sprawa trzymana przez władze w ścisłej tajemnicy, podobno jednak narodowościową nie jest, lecz wyraźnie komunistyczną. Dziwna analogia zawsze ze Lwowem. 31. stycznia u prezesa Tym. Kom. Rządz., p. Al. Meysztowicza odbył się wielki raut, na którym byli przedstawiciele do sejmu, dziennikarze i wileński świat polityczny.

* •

Historyczny dzień Wilna, dzień 1. lutego, rozpoczęto nabożeństwem w starej katedrze o godzinie 9 i pół. Dzień szary, mroczny, więc mimo rzęsistych świateł i w świątyni mroczno, a tłumno. O dziewiątej już wejść do katedry trudno. W presbiteryum zasiadł prezes Kom. Rządzącej, delegat Rzeczpospolitej, cała Komisya Rządząca i posłowie. — Sygnaturka, a po niej zaraz poważny głos organu. Prałaci, kanonicy i kler zasiadają na swych miejscach. Tron biskupi odkryty, lecz pusty.

Z bocznej zakrystyi w pontyfikalnych szatach, w otoczeniu duchowieństwa, wychodzi pochylony wiekiem, siwowłosy starzec, Biskup i męczennik wileński, J. E. Arcybiskup Karol Hryniewicki. Staje na stopniach ołtarza i błogosławi zebranych. Jego woskowa twarz, uduchowienie w oczach i cała postać, potęgują nastrój chwili. Zda się, że oto powstał zmartwych jakiś dawny biskup polski i drżące dłonie wyciąga z błogosławieństwem ponad korzący się tłum. Że woła do Pana Zastępów o zgodę i miłość dwóch narodów, do niedawna jeszcze węzłem bratnim ze sobą związanych.

Msza cicha i w przepełnionej świątyni cisza poważna. Mimo tłoku nikt się nie kręci, nie narzeka, nie słychać nawet szelestu kartek książek do nabożeństwa. Nie widziałem ich w żadnem ręku. A twarze wszystkich przejęte, skupione... Tylko poważnie brzmi organ, a w sercach ludzkich biją jednem uderzeniem serca. Jedną modlitwę zasyła Wilno do Pana nad Pany.

Po nabożeństwie dopiero i po okolicznościowem kazaniu, wygłoszonem przez ks. posła Kuleszę, o sklepienia starej katedry uderzyła wyrwana z piersi wielutysięcznego ludu pieśń - przysięga: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród"!...

*

Wybiła na wieży katedralnej dwunasta godzina w południe, a jednocześnie na widownię sali Teatru Wielkiego, zamienionego obecnie na salę sejmową, wszedł prezes Tymczasowej Komisyi Rządzącej p. Al. Meysztowicz i otworzył posiedzenie.

Pierwszy sejm w Wilnie, w wolnem Wilnie, sejm zwołany z woli ludu. Czy wy, tam zdala od nas żyjący, odczujecie ważność tej wielkiej chwili? Czy zdołacie sobie wyobrazić, jak wielki moment przeżywaliśmy?!...

Prezes otworzył zebranie i w jasnych, a treściwych słowach scharakteryzował historyczne przejścia Wilna podczas lat niewoli i najcięższych ostatnich przejść. Złożył cześć Naczelnikowi Państwa, jako oswobodzicielowi Wilna, następnie generałowi Żeligowskiemu za jego orężny czyn, Dywizyi Litewsko-Białoruskiej za obronę Wilna w r. 1919. Cześć żywym i zmarłym żołnierzom, obrońcom naszym i ich matkom; a następnie zaznaczył, iż z rąk generała Żeligowskiego przyjął rządy Wilna i Ziemi Wileńskiej, a, ulegając woli ludności, zarządził wybory do sejmu, mającego usty swych przedstawicieli wyrazić niezmienną wolę mieszkańców tej ziemi. Wybory, zupełnie bez żadnego nacisku z jakiejkolwiek strony, przeprowadzone zostały w myśl życzeń ludu. Dowodem czego może służyć ta okoliczność, iż tylko dwa zażalenia wpłynęły do Komisyi Wyborczej; rozpatrzy je sąd. — Mimo bardzo ciężkich przejść, Wilno i Wileńszczyzna, zaraz po pierwszem swem oswobodzeniu w 1919 r., zaczęły się dźwigać, dowodem tego jest wznowienie największej placówki oświatowej, Wszechnicy. Po przyjściu wojsk Żeligowskiego i utworzeniu przez niego rządu, t. j. Tym. Kom. Rządzącej, kraj zniszczony z gruzów się dźwigał i dźwiga i coraz bardziej dochodzi do porządku i ładu. Składając zatem w ręce sejmu, jako najwyższej władzy, rządy i podporządkowując się jemu, prezes ufa, że z gruzów odrodzimy się, o ile w zgodzie i jedności sprawowane będą rządy, przez pp. przedstawicieli woli ludu. — Zaznaczył też, że Białorusini brali udział bardzo liczny w wyborach, reszta ludności, o ile się wstrzymała od głosowania, to nie z niechęci ku Polsce, lecz z powodu małego uświadomienia i pewnego wahania się uczyniła to. Ogółem głosowało 64 procent ludności.

Witając przedstawicieli tu zebranych, składa przewodnictwo w ręce najstarszego posła, J. E. ks. Arcybiskupa Hryniewickiego, a na sekretarzy powołuje dwóch najmłodszych pp. Zalewskiego i Haukę.

Z pierwszego rzędu krzeseł podniósł się sędziwy kapłan i stanął za prezydyalnym stołem. I była chwila dziwna... Chwila ciszy, bardziej wymownej nad wszelkie słowa...

Sala milczała, wpatrzona w tę postać, co tam za stołem zdawała się być symbolem wszelkich mąk, jakie ta ziemia przeżywała.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rozległ się głos, drżący głębokiem wzruszeniem. — Niech będzie błogosławione Imię Tego, który lud swój wywiódł z tego morza, czerwonego od krwi i łez, do obiecanej ziemi Wolności! — A po tym wstępie mówił już głosem silnym i krzepkim, tak, że go słychać było w całej sali, jak bardzo szczęśliwy jest, iż dożył tego wielkiego dnia. Nigdy w życiu nie wątpił, iż mimo wszelkie cierpienia i męczarnie Polska zmarwychwstać musi. Wiara ta krzepiła go, gdy młodzieniaszkiem jeszcze będąc, poszedł walczyć w jej obronie i wtedy, gdy jako mąż dojrzały, przybył tu do Wilna, by sprawować rządy Kościoła. Była mu dźwignią w cierpieniach wygnania. I wtedy niezłomnie w to wierzył, gdy jako ubogi pątnik w dalekiej Palestynie, u Grobu Zbawiciela modlił się za Ojczyznę.

— Stoję tu przed wami, — mówił wzruszony do głębi wielkością tej chwili — i chciałbym w dusze wasze przelać te uczucia, które przepełniają serce moje. Powołani jesteście panowie do wyrażenia woli ludności tej ziemi, do pracy dla niej, niechże czyny wasze będą ku jej pożytkowi. Obyście ze zgodą i jednością postępowali, życzę wam tego, a dla siebie zasyłam do Boga jedną prośbę i wołam z Symeonem: „Teraz odpuść Panie sługę Twego w pokoju według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały wybawienie ziemi mej".

Po tem przemówieniu sekretarz p. Zalewski odczytał tymczasowy regulamin, składający się z pięćdziesięciukilku paragrafów. Poczem przewodniczący odroczył posiedzenie sejmowe do piątku, dnia 3. lutego, prosząc jednocześnie przedstawicieli, by go zwolnili od przewodnicwa i wybrali młodszego i zdolniejszego na to stanowisko.

Na tem zakończono 1-sze posiedzenie sejmowe.

Emer.

Wybór papieża dla Polski najpomyślniejszy.

Opinia prof. dr. Abrahama.

—oo—

Sprawozdawcy naszemu zakomunikował łaskawie wybitny znawca spraw kościelnych, prof. dr. Abraham, następującą opinię, dotyczącą zmiany na Stolicy Apostolskiej:

Lwów, 8. lutego.

Wybór kardynała Ratti'ego z punktu widzenia interesów polskich powitać należy jako zdarzenie

doniosłe i bardzo pomyślne.

Bezwątpienia zna nowy papież doskonale Polskę, jej stosunki i potrzeby. Jest to już wiele, ale nie wszystko. Kardynał Ratti, (którego prof.

JÓZEF RENAUD. 3

ŻYWA SZPILKA.

Tłómaczyła z francuskiego dr. F. Nossig.

—o—

(Ciąg dalszy).

— Na miejscu pana — zaczął znów profesor — odczuwałbym nienawiść, o jakiej pan mówi tylko dla zwierzęcia, które porwało pańskiego przyjaciela, lecz nie dla szpilki, którą pan ma w ręku. I to przez samą ostrożność... Istnieją siły nieznane... Proszę zauważyć, że nie mówię „nadprzyrodzone", lecz „nieznane"... Zamarłe cywilizacye umiały się z niemi obchodzić, jak my dziś umiemy obchodzić się z elektrycznością, z radem, z falami Herza, z promieniami x... Otóż, zbliżając się do tych starych cywilizacy zapomocą poszukiwań, wykopalisk, narażamy się na niebezpieczny kontakt z temi siłami... Przypuśćmy, że z przyczyn naprzykład hygienicznych wkładalibyśmy cząsteczki radu do trumien naszych zmarłych i że po tysiącach wieków ludzość nie wiedziała by już nic o tym niebezpiecznym metalu — tak jak nie wiedziała o nim tak długo przedtem. Badacze tej przyszłej epoki otwierając groby nasze do znaliby niebezpiecznych skutków tego zetknięcia się i przypisywaliby je zapewne przyczynom nadprzyrodzonym... lub też przeczyliby im... stosownie do tego, czy byliby mistykami, czy też pozytywistami... Egipcyanie zaś wierzyli, iż ciało zabalsamowane zachowuje do pewnego stopnia swoją istotę i że, jeżeli po upływie wieków ulegnie zniszczeniu, istota ta, którą nazywali „sobowtórem", przenosi się na symbol wyobrażający zmarłego, którego nie omieszkali nigdy umieścić w jego grobowcu. Wszystkie mumie zawierają obrazy, lub małe statuetki, których przeznaczeniem jest przedłużyć istnienie „sobowtóra"... Szpilka ta, będąca tak uderzającą podobizną krokodyla, miała również to zadanie... I cóż stało się, gdy moje niedyskretne poszukiwania w grocie Macdebeh natrafiły na mumię olbrzymiego jaszczura, bożka Syweka?...

„Jest więcej rzeczy w niebie i na ziemi, niżeli śniło się filozofom" — powiedział Hamlet ne bez słuszności... Przed Pasteurem nikt nie przypuszczał istnienia mikrobów i ważnej ogromnie roli, jaką one odgrywają w zjawiskach życia ludzkiego... A rad, a fale Herza, a promienie X, odkryte niedawno, a których działanie przed pięćdziesięciu laty jeszcze wydawałoby się niemożliwe!... Co do mnie szanuje i lękam się wiedzy starego Egiptu, Czy możemy być pewni, że znamy wszystko, co ona zawiera? Czy nie nazywamy nadprzyrodzonemi, czyli nierealnemi niektórych zjawisk, których przyczyn nie znamy?... Że przypomnę państwu tylko słynną mumię z British Museum: Skrzynia, która przechowywała ciało kapłanki z Ahmon-Ra, zawierała z pewnością jakąś tajemniczą i straszliwą moc, ponieważ wszyscy, którzy z nią mieli coś do czynienia, podróżnik, który ją odkrył, krajowcy, którzy ją wynieśli na światło dzienne, robotnicy, którzy ją włożyli do skrzyni, ci którzy ją przetransportowali na okręt, urzędnik w British Museum, który ją umieścił na pierwszem piętrze itd padli ofiarą ciężkich wypadków... Od chwili przybycia mumii zdarzały się bezustanne wypadki śmierci, pożaru, kradzieży, chorób; doszło do tego, że dozorujący nie odważali się przystąpić do skrzyni i pokazywali z daleka zwiedzającym muzeum mumię, o której zgubnym wpływie nie wątpili nawet najwięksi sceptycy..

(C. d. n.)

Abraham znał osobiście), przywiązał się do Polski. Dawał temu wyraz w sposób, który usuwał wszelkie wątpliwości — daleki od zimnej, acz uprzedzającej maski dyplomaty. Z Polską zadzierzgnął papież mnóstwo węzłów znajomości, a nawet przyjaźni. Pewnego rodzaju demonstracyą tej życzliwości była wola konsekrowania się w Polsce.

Tę znajomość Polski i skalę stosunku osobistego do niej uważać należy za nader korzystny horoskop w układzie polsko-watykańskich stosunków oficyalnych, których wykładnikiem ma być przygotowany obecnie

konkordat.

Osoba Piusa XI będzie w tych układach napewno poważnem ułatwieniem.

Drugą sprawą o podkładzie politycznym, która narzuci się przedewszystkiem nowemu papieżowi, będzie

zbliżenie do Włoch.

W tym kierunku robi się wiele i wiele już zdziałano. Brak niestety bezpośrednich i pewnych wiadomości o dzisiejszem stadyum sprawy. Podkreślić trzeba jedno: o **zgodę z Watykanem zabiega najusilniej właśnie Kwirynał** i zgody domagają się przedewszystkiem interesy państwa włoskiego.

W osobistości Piusa XI uderza pewien moment i pozwala wróżyć jak najlepiej. Oto Pius XI jest

człowiekiem nauki.

Okoliczność ta daje gwarancyę szerszych horyzontów myślowych i tej głębi duchowej, która potrafi uzgodnić pozornie sprzeczne interesy i obrać drogę jedynie właściwą.

Prowokacyjna polityka rządu charkowskiego.

OBYWATELE POLSCY Z MAŁOPOLSKI BEZ OPIEKI!

—o o—

Lwów, 8 lutego.

(y) Charkowski „Komunist“ zamieszcza wyjaśnienie, podające zasady, któremi kieruje się komisaryat spraw wewn. Ukrainy w stosunku do osób, pochodzących z Małopolski (nie tylko wschodniej!).

Dowiadujemy się stamtąd, że „**Galicya nie jest częścią Polski**“, bo choć „Liga Narodów udzieliła Polsce mandatu na przeciąg 25 lat“ (??), to jednak jest Liga Narodów instytucyą nieuznaną przez sowiety, a gdyby i była uznaną, to ów udzielony mandat nie byłby uznany.

Konsekwencyą tego zdumiewającego stanowiska prawnego jest wniosek, że **nrodzonym w Galicyi nie przysługują ani prawa, ani przywileje, przyznane obywatelom polskim na zasadzie traktatu ryskiego**“.

Stąd płyną konsekwencye dalsze. „Ludowy komisaryat spraw wewn. zaproponował wszystkim gubernialnym oddziałom rządu, aby **w żadnym wypadku nie traktowano obywateli Galicyi jako obywateli polskich, nie wydawano im dokumentów, przewidzianych dla polskich obywateli i zaniechano ewakuacyi w myśl traktatu ryskiego Galicyan, jako obywateli niepolskich. Wizy, wydane przez przedstawicielstwo polskie obywatelom Galicyi, jako poddanym polskim, uważać należy za nieważno**“. Natomiast wolno im wydawać dokumenty jako „**obcokrajowcom obywatelom Galicyi**“.

Ciekawa ta interpretacya nasuwałaby jedną wątpliwość. Skoro rząd charkowski twierdzi, że Małopolska nie jest ani częścią składową Polski, ani prowincyą, pozostającą do dyspozycyi mocarstw, czem jest ona? Kto ją reprezentuje? Kto o jej przyszłości ma decydować? Zapewne Petru szewycz nie wchodzi tu w rachubę. A zatem chyba reprezentuje naszą prowincyę wobec Charkowa galicyjski rewkom, sklecony pod ochroną Budiennego w Tarnopolu w r. 1920.

Ważniejsze jest jednak, czy wie o tych charkowskich fantazyach Warszawa? I o wstrzymanej repatryacyi?

ZE SPRAW RUSKICH.

Dostawca żeru dla czerezwyczajek.

„WPERED“ WZYWA UKR. EMIGRANTÓW, ABY ODDALI SIĘ W RĘCE SOWIETÓW.

—o o—

Lwów, 8 lutego.

(y) Osławiony, jedyny dziś we Lwowie pierwca sowieckiego edenu wystąpił z głośnem wezwaniem do ukraińskiej emigracyi o powrót na Ukrainę. Wrócił carski generał Słaszczow i inni moskiewscy emigranci, nawet ci, którzy niedawno orężnie walczyli z radziecką władzą, „wykorzystując każdą nadarzającą się sposobność, każdą amnestyę“.

Za przykładem tych stęsknionych za ojczyzną ludzi winni pójść i Ukraińcy. Wezwanie ubrane jest w nader efektowny, pseudonarodowy feston. Oto przez powrót Rosyan wzmaga się żywioł rosyjski. Na Ukrainie brak rąk do pracy, a więc trzeba dać ludzi i wstrzymać ów kurs rusyfikacyjny.

Brzmi to pięknie. Aby jednak uzmysłowić sobie istotę tego wperedowego kuszenia, trzeba pamiętać, że powracający Ukraińcy stają wobec alternatywy: stać się komunistą, lub nie. W wypadku pierwszym byłoby wezwanie „Wperedu“ **zamaskowaną formą agitacyi komunistycznej** przez werbowanie komunistów z pośród emigrantów. W wypadku drugim — **wysyłanie ludzi na rzeź oczywistą.**

Tertium non datur!

Ciekawi ich Bukowina.

—o—

Lwów, 8 lutego.

(y) „Daily Chronicle“ donosi, że sprawa Bukowiny rozstrzygnięta zostanie przez Radę Najwyższą, łącznie ze sprawą Galicyi wschodniej.

Podając tę wiadomość, uważa ją „Wpered“ niewątpliwie za korzystną, bo niekorzystnych nie zwykł podawać. Naszem natomiast zdaniem takie „iunctim“, o ileby istotnie zaszło, byłoby prognostykiem dobrym.

Przegląd prasy.

Coś się psuje w państwie duńskiem. — Wpływy komunistów w Rzeszy. — Szabla Ludendorffa.

—o—

Lwów, 8 lutego.

Niemcy przeżywają obecnie ciężką chwilę. Dumne marzenia, by na nowo odgrywać wielką rolę w dziejach świata, poczynają jednak blednąć. Machina Rzeszy niemieckiej skrzypi coraz bardziej. Ostatni strajk kolejowy, kierowany przez komunistów, dowodzi, że partya ta poczyna rozszerzać swe wpływy na najinteligentniejsze warstwy proletaryatu, co może doprowadzić do powtórnej rewolucyi socyalnej. W chwili obecnej spełnienie rządów Związków zawodowych równałoby się bankructwu państwa niemieckiego.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Co mówi „Szczutek“?

—o—

Kochany Szczutku!

Marcin Posoka, rzeźnik i multimilioner wojenny kupuje magnacką willę. Właściciel wprowadza go do salonu.

— Patrz pan, sufit z freskami, które projektował Mehoffer, a wykonał Wygrzywalski. Tylko dla braku konserwacyi trochę zczerniały.

— Nic nie szkodzi — mówi bagatelnie Posoka — ja to każę pobielić!

*

— A tu kominek marmurowy a la Louis.
— Niby wielkanocny.
— Dlaczego wielkanocny?
— Alleluja... powiedział pan.

*

Schodzą do suteren. — Właściciel tłumaczy:
— Centralne ogrzewanie najnowszego systemu: kaloryfero-radiatory. Posoka bada dokładnie cel instalacyi i zauważa:
— Przemyślny kawałek, ino żeby się to psiaświństwo inaczej nazywało...

*

Sprzedający zwraca nowonabywcy uwagę, że są dwa tranzety, jeden dla państwa, drugi dla służby.

Posoka ogląda je z politowaniem i mówi:
— Wolałbym jeden, a większy!

—o—

POSZANOWANIE TAJEMNICY SŁUŻBOWEJ.

(Autentyczne).

Podczas wizyi sądowo-śledczej po napadzie bandyckim na kantor bankierski, jakaś staruszka pyta dobrotliwie policyanta, wzbraniającego przystępu do domu:

— Kogo to kochany panie zabili? — człowiek by się choć pomodlił za biedną duszyczkę...

— Proszę nie utrudniać! — Kogo trzeba było, tego zabili... — odpowiada srogi policyant...

—o—

Z KSIĘGI DOWCIPÓW.

1.

Pani: Józiu! — możesz wypić to piwo z mojej szklanki, jeśli chcesz.

Sługa: Owszem, ja się żadnem świństwem nie brzydzę.

2.

Na drodze spotyka Moryc jadącego na koniu Hersza, ale odwróconego twarzą do ogona.

— Hersz, ty zwaryował? Jak ty jedziesz?
— A na co kto ma wiedzieć, gdzie ja jadę!

3.

— Musisz więc Wandziu być grzeczną, bo z małych grzecznych dziewczynek wyrastają duże grzeczne panny.
— A wiesz, co wyrasta z dużych grzecznych panienek?
— Znowu małe, grzeczne dziewczynki...

4.

Agent asekuracyjny: Jak wysoko życzy sobie pan łaskawy ubezpieczyć dom?
Właściciel: Oczywista, aż do komina.

5.

— Łaskawa pani życzy sobie suknię balową dla panienki, zapewne ma być mocno wycięta i bez rękawów?
— O nie, moja córka ma już narzeczonego!

6.

Kupująca (do rzeźnika): I miał pan sumienie zabić takiego chudego cielaka?
Rzeźnik: Ależ ja go nie zabijałem, on sam zdechł.

—o—

to też jak pisze „Nowa Reforma":

„Zarówno z tych rzeczowo-finansowych względów, jak również ze względu na położenie kresu polityce wymuszań ze strony związków robotniczych, — rząd tym razem postanowił przyjąć bitwę i nie ustąpić. Jest to tem bardziej charakterystyczne, że rząd ten jest — jakby u nas powiedziano — centrowo-lewicowym, opiera się bowiem na koalicyi socyalistów większości, centrum katolickiego i demokratów. Ale właśnie ten rząd nie tylko odrzucił wręcz ultimatum kolejarzy, lecz także, w odpowiedzi na zawartą w niem groźbę strajku generalnego, zapowiedział, że natychmiast wniesie do Reichstagu ustawę, która funkcyonaryuszom państwowym w ogólności zabroni strajkować. Tymczasem zaś nie czekając na uchwalenie tej ustawy, rząd jął się represyi wobec kolejarzy. Zarządzono aresztowanie głównych podżegaczy i przywódców strajkowych, skonfiskowano zdeponowane w bankach fundusze strajkowe i zapowiedziano, że każdy funkcyonaryusz kolejowy, który bez faktycznych powodów opuści pracę na dłużej, niż na dwie godziny, zostanie natychmiast wydalony ze służby bez wszelkiego odszkodowania".

Mimo jednak tego zdecydowanego stanowiska rządu, mimo poparcia go przez socyalistów większości, strajk się nie tylko nie przełamał, lecz akcya strajkowa zmieniła hasła:

„z ekonomicznej stała się przedewszystkiem polityczną. Na pierwszy plan wysunięto kwestyę zasadniczą swobody strajkowania. Zaostrzyło to położenie jak zawsze, kiedy na miejsce zagadnień praktycznych, wchodzą teoretyczne i idealne, o które ludzie biją się zawsze zajadlej, niż o korzyści doraźne".

My, którzyśmy podobną katastrofę w miniaturze przeżywali w latach zeszłych, doskonale sobie zdać możemy sprawę, czem dla kraju wybitnie przemysłowego jest pozbawienie go dowozu kolejowego. To też najbliższe dni powinny przynieść rozstrzygnięcie.

„W kraju z tyloma wielkiemi miastami, zdanemi wyłącznie na prawidłowy i nieprzerwany dowóz kolejowy, jak Niemcy, strajk kolejowy długo trwać nie może. Albo zwycięży rząd, — albo kolejarze. W tym drugim wypadku jednak byłby to początek rewolucyi socyalnej. Rząd bowiem koalicyjny nie utrzymałby się u steru. Organizacye zaś robotnicze, ośmielone pierwszym sukcesem, pokusiłyby się niewątpliwie o zdobycie następnych".

Owa katastrofa niemiecka zjawiła się dla nas w samą porę... Niezwykle celowa i konsekwentna polityka Wirtha była na najlepszej drodze zapewnienia sobie pierwszorzędnego stanowiska w Europie. Odrzuca bowiem ona — jak pisze „Kuryer Poznański" —

„wielki gest i frazes, którym szermują nacyonalistyczne żywioły niemieckie i stara się taktykę dostosować do danych okoliczności, zachowując cel niezmieniony. W tem tkwi niebezpieczeństwo polityki niemieckiej — tem większe, że faworyzuje ją polityka angielska. Jeżeli świat pozwoli się w błąd wprowadzić co do istotnych zamiarów Niemiec, to doczeka się niezadługo chwili, w której pokojowy Wirth zniknie z powierzchni, a z poza niego Ludendorff z szablą w ręku zdumionej ukaże się Europie".

Jest więc rzeczą Polski, by obecną krytyczną sytuacyę Niemiec wykorzystać i nie dopuścić do zaszachowania nas na Wschodzie.

S. B.

DROGA PAMIĄTKA.

— Cóż ty masz w tym medalioniku Niusiu?
— To droga pamiątka! Włosy mego męża.
— Przecież twój mąż żyje!
— On, tak, ale jego włosy nie.

—o—

W CIEMNYM POKOJU.

— Panie Felciu, jak mnie pan pocałuje, to krzyknę...
— Kiedy ja wcale nie chcę pani całować...
— Dziwna rzecz, a ja mam chęć krzyknąć...

—o—

PO MASKARADZIE.

— Wyobraź sobie mężusiu, jakiś czelny Hiszpan skradł mi całusa!
— To gorzej, bo mi jakaś bezczelna ukrainka skradła — zegarek!

—o—

KOSMETYKA.

— Co to jest środek kosmetyczny?
— Środek, który niewiele szkodzi i nic nie pomaga.

Rokowania polsko-gdańskie rozpoczęte w Warszawie.

Przedmiotem obrad: zniesienie granicy — zniesienie paszportów — ruch graniczny — sprawy finansowe

—o—

Gdańsk, 7. lutego.

(PAT). W najbliższych dniach rozpoczną się w Warszawie rokowania przedstawicieli rządu polskiego z delegacyą woln. m. Gdańska, dotyczące wykonania umowy z października z. r. Idzie o omówienie spraw gospodarczych i finansowych. Ze spraw gospodarczych na czoło wybija się sprawa zniesienia granicy gospodarczej polsko-gdańskiej, przewidziane na dzień 1. kwietnia br. W interesie obu stron leży usunięcie przeszkód w wywozie i przywozie. W myśl układu granica gospodarcza zniesiona ma być 1. kwietnia br. Ze strony polskiej zaproponowane jest ustanowienie wcześniejszego terminu. Lecz i po zniesieniu granicy trzy kategorye produktów nie będą mogły być wywożone do Polski bez pozwolenia, a to wyroby tytoniowe, cukiernicze i przetwory alkoholowe. Po zniesieniu granicy gospodarczej obowiązywać będzie nadal kontrola graniczna co do artykułów monopolowych, waluty, gdyż wywóz waluty z Polski jest zakazany i kontrola paszportowa wszystkich obywateli przyjeżdżających do Polski. Poza temi trzema kontrolami wszelkie inne kontrole odpadną. Ruch graniczny odbywać się będzie na 5 głównych szosach, łączących Gdańsk z Polską, na których kontrola od bywać się będzie w dzień i w nocy i na innych drogach, na których służba kontrolna przeprowadzana będzie od godz. 7 rano do 7 wieczór. Pewnym osobom i instytucyom wydawane będą legitymacye upoważniające do przekraczania granicy w każdem miejscu i o każdym czasie, jak np. rolnikom, personalowi sanitarnemu, straży ogniowej itd. Polska taryfa celna ulegnie gruntownej reformie. Co się tyczy spraw finansowych, idzie głównie o sprawy podatkowe, a mianowicie między innemi o zapobieżenie, by w razie przeniesienia się Polaków do Gdańska i naodwrót, nie zachodziło podwójne opodatkowanie. Uregulowane mają być także sprawy wierzytelności, wreszcie sprawa uznania przez obie strony świadectw i patentów wydawanych przez szkoły państwowe.

Dyskusya szkolna w Sejmie.

P. Mendelsohn broni szkół wyznaniowych. — Zarzuty niedomagania. — Oświadczenie reprezentanta ministerstwa skarbu. — O oświatę powszechną. — Przemówienie p. Łopuszańskiego. — Co powiedział p. Matakiewicz

—o—

Warszawa, 7. lutego.

(PAT). Sprawozdanie z 283-go posiedzenia sejmowego:

W pierwszem czytaniu odesłano do komisyi ustawę o Szkole Sztuk Pięknych, poczem przystąpiono do dalszych obrad nad sprawami szkolnemi.

P. Mendelsohn wobec wystąpienia p. Szypera przeciw t. zw. chederom, wziął w obronę te szkoły ludowo-religijne, które — zdaniem jego — przez długi okres czasu rozsiewały ogólnoludzkie ideały wśród młodzieży żydowskiej. Delegaci ludności ortodoksyjnej i rabini oświadczyli się bezwzględnie za utrzymaniem szkół tego typu.

P. Smulikowski w obszernem przemówieniu uskarża się na szereg niedomagań w dziedzinie szkolnictwa, jak np. na niewystarczającą ilość pomieszczeń dla szkół, brak opału itd., omawia następnie krytycznie stosunek starostów do szkolnictwa, oświadczając, że nie ma współdziałania administracyi szkolnej z administracyą polityczną, wskazuje dalej na niewykonywanie przymusu szkolnego, przytaczając daty statystyczne, z których wynika, jak niedostateczna ilość młodzieży w wieku szkolnym uczęszczała w lutym 1921 do szkół powszechnych w Warszawie. Poruszywszy następnie sprawę redukcyi nauczycieli, oraz ich uposażenia, mowca zgłasza rezolucyę, wzywającą rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedstawił plan realizacyi ustawy o budowie szkół powszechnych.

Przedstawiciel ministerstwa skarbu **Mikulecki** oświadcza, że ministerstwo skarbu w zupełności zdaje sobie sprawę z doniosłości tych ustaw, musi sobie jednak zastrzedz ponowne odesłanie projektu ustawy o budowie szkół do komisyi skarbowo-budżetowej dla poczynienia w niej niezbędnych zmian. Wedle tego projektu bowiem akcya budowy szkół obliczona na okres 15-letni, spowoduje wydatek w sumie 900 milionów rubli w złocie, czyli 1350 miliardów mkp. Rocznie będzie to wynosić sumę 90 miliardów marek, z czego połowę miałby pokryć skarb państwa ze swoich dochodów. Ministerstwo skarbu uważa, iż dla racyonalnej realizacyi tego projektu należy go oprzeć na długoterminowym annuitetowym kredycie. W myśl tego ministerstwo przedłoży odpowiedni wniosek o zmianę art. 9 ustawy. Na drugi projekt ustawy ministerstwo skarbu godzi się bez zastrzeżeń.

P. Woźnicki sprzeciwia się propozycyi odesłania drugiej ustawy do komisyi. Mowca twierdzi, że lud zdobył sobie wprawdzie wpływ na sprawy państwowe, lecz wpływ ten będzie dopiero wtedy rzeczywistym, gdy lud zdobędzie oświatę. Mowca domaga się zamknięcia szkół ludowych, a zaprowadzenia wszędzie szkół powszechnych, któreby zrównały różnice wynikające z różnego urządzenia szkół i majątku rodziców, a które to szkoły łagodziłyby antagonizmy narodowościowe i wyznaniowe. Szkoły powinny być powszechne i w tem znaczeniu, aby mogły być organizacyjnie złączone ze szkołami średniemi i wyższemi i aby były zniesione różnice programowe pomiędzy szkołami. Dlatego mowca imieniem swego stronnictwa domaga się stopniowego zlikwidowania niższych klas szkół średnich. W dalszym ciągu mowca omawia sprawę budowy szkół i potrzebnych na ten cel środków pokrycia, oraz wskazuje na konieczność pomnożenia liczby seminaryów. Mowca wnosi poprawkę, by w miarę możności likwidowano prócz szkół powszechnych jednoklasowych także i szkoły dwuklasowe.

Wiceminister W. R. i O. P. **Łopuszański** nawiązując do obaw wyrażonych przez p. Szypera, że zapomocą przedłożonych ustaw będzie można zniszczyć szkolnictwo mniejszości narodowych, oświadcza, że do tego twierdzenia nie ma najmniejszego powodu, ani z racyi ustaw przedłożonych, ani istniejących, ani też z powodu dotychczasowej praktyki władz szkolnych. Nie ma również powodu do zarzutu, jakoby ministerstwo prześladowało pewne partye polityczne. Jest ono bezstronne i stara się utrzymać szkoły zdala od wszelkiej polityki partyjnej. Co do krytyki pro-

gramów szkolnych, należy stwierdzić, że o ile chodzi o całokształt programów, to koła fachowe przyjęły je z uznaniem. Przechodząc do dalszych zarzutów, mowca wykazuje, że niesłuszne jest twierdzenie, jakoby materyał w programach szkolnych obciążał zbytnio umysły dzieci, oraz jakoby ministerstwo najpierw opracowało program szkół średnich, a następnie szkół powszechnych. O zamierzonej redukcyi sił nauczycielskich wiceminister nic nie wie. Powszechne nauczanie wprowadzić będzie można w życie w ciągu lat nadchodzących, ale potrzeba na to olbrzymiego wysiłku. Przedewszystkiem chodzi o budynki i o przygotowanie nowych sił nauczycielskich. Co do zarzutu, jakoby ministerstwo wcale nie było przygotowane i gdy tylko będą odpowiednie kredyty, akcya każdej chwili będzie mogła być rozpoczęta.

P. Matakiewicz z zadowoleniem wita obie ustawy, zwłaszcza przepis o zasiłkach państwowych na budowę szkół i domów dla nauczycieli. Mowca przemawia za uzupełnieniem bibliotek szkolnych, które, zdaniem jego, posiadają duże braki. Państwo powinno popierać tego rodzaju instytucye, jak Towarzystwo Szkoły Ludowej, a natomiast uniemożliwiać niepowołanym czynnikom tworzenie związków młodzieży. Nauczycielstwo powinno iść ręka w rękę z duchowieństwem. Mowca podkreśla, że urzędy opieki społecznej istnieją tylko na papierze, jakkolwiek ministerstwo opieki społecznej miało już na taką instytucyę wyasygnowany kredyt. Mowca imieniem klubu katolicko-ludowego przyjmuje obie ustawy i sprzeciwia się odesłaniu ich do komisyi. Po wyczerpaniu rozprawy ogólnej dalszą dyskusyę odroczono.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie w piątek, o godz. 4 po południu.

PIERWSZY POLSKI BURMISTRZ KATOWIC.

Katowice, 7. lutego.

(PAT). Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu wczorajszym wybrany został starszym burmistrzem miasta Katowic dr. Górnik, który na 39 oddanych głosów otrzymał 23. Dotychczasowy drugi burmistrz dr. Leu otrzymał 14 głosów. Pozostałe kartki były białe lub też zawierały głosy rozstrzelone. Za drem Górnikiem głosowało 8 Polaków, 11 centrowych, 2 socyalistów większości i 2 radnych t. zw. zjednoczenia gospodarczego. Za kandydatem niemieckim głosowali socyaliści i demokraci niemieccy.

Nowo wybrany burmistrz miasta Katowic dr. Alfons Górnik, liczy lat 36, pochodzi z Raciborskiej Kuźni, powiatu raciborskiego i jest synem kupca. Gimnazyum ukończył w roku 1905 w Mysłowicach, studya zaś uniwersyteckie i technickie odbył we Wrocławiu, Berlinie i Hali, gdzie studyował prawo ekonomiczne i hutnictwo. Podczas feryi wakacyjnych pracował jako zwykły robotnik w hucie Bismarcka. Po ukończeniu studyów powrócił na Górny Śląsk, gdzie pracował przez 4 i pół roku w Izbie handlowej w Opolu, następnie przez 4 lata był urzędnikiem magistratu miasta Gliwic, a przez rok syndykiem gminy Zabrze. Od trzech lat jest radnym miasta Katowic, od dwóch zaś lat doradcą technicznym przy koalicyjnym kontrolorze dla miasta i powiatu katowickiego. Jest także członkiem naczelnej Rady ludowej. Dr. Górnik jest pierwszym polskim burmistrzem miasta Katowic.

KONFERENCYA PAŃSTW SUKCESYJNYCH.

Wiedeń, 7. lutego.

(PAT). „N. W. Tagblatt“ donosi: Na wczorajszej konferencyi państw sukcesyjnych zawiadomił delegat włoski, że w Rjece i trzeciej strefie dalmatyńskiej nie przeprowadzono jeszcze konwersyi banknotów Banku austro-węgierskiego, wobec czego nie można jeszcze określić ilości banknotów w obiegu. Przeprowadzono następnie dyskusyę infomacyjną na temat cyfrowych zestawień banktonów wydanych przed 27. października 1918 i po tym terminie. Dyskusya nie doprowadziła jeszcze do wyniku i będzie kontynuowana we czwartek.

Postanowienia konferencyi waszyngtońskiej podpisane przez poszczególne delegacye.

Waszyngton, 7. lutego.

(PAT). Na wczorajszem publicznem posiedzeniu konferencyi w sprawie rozbrojeń **każda delegacya podpisała wszystkie przyjęte traktaty.** Po ceremonii podpisania dokumentów przybył na konferencyę prezydent Harding, który w dłuższem przemówieniu dał wyraz radości z powodu podpisania dokumentów i podniósł doniosłe znaczenie przeżywanej chwili. Kończąc prezydent Harding zaznaczył, że konferencya waszyngtońska jest wyrazem zbiorowego wysiłku, który pozostawi trwałe ślady w historyi i wyda niezawodnie zbawienne owoce.

Czesi zaniepokojeni masowem przenoszeniem się studentów słowiańskich do Polski.

Praga, 7. lutego.

(AW) Wiadomość o masowem przenoszeniu się studentów słowiańskich z Pragi do Polski wywołała żywe niezadowolenie społeczeństwa czeskiego. Prasa domaga się od rządu wydatnej pomocy dla studentów.

200.000 Polaków wobec widma śmierci.

Moskwa, w lutym.

Z Mikołajewska nadchodzą wstrząsające wiadomości o stanie repatryantów naszych na Syberyi. Władze sowieckie umieszczają ich w nieopalonych stodołach, szopach, składach i innych zupełnie nieodpowiednich zabudowaniach. Skutkiem głodu — grasujących epidemii uchodźcy szczególniej dzieci, giną codziennie dziesiątkami na tyfus, ospę, dysenteryę, szkorbut i z głodu. Na Syberyi, według ostatnich danych, znajduje się jeszcze około 200 tysięcy repatryantów, z których czwarta część, a przynajmniej dzieci, skazana jest na wymarcie.

P. Curie-Skłodowska zostanie członkiem Akademii.

Paryż, 7. lutego.

(PAT.) Należy już dziś uważać za rzecz zupełnie pewną, że **pani Curie-Skłodowska zostanie wybraną członkiem akademii medycznej.** Wybór odbędzie się jutro.

Lokata funduszu emerytalnego w milionówkach.

Lwów, 8. lutego.

Jak donoszą z Warszawy Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zakupuje milion milionówek lokując w nich fundusz emerytalny swych urzędników, wynoszący obecnie przeszło miliard marek.

Sąd powiatowy nadaje tytuły hrabiowskie.

Warszawa, w lutym.

„Robotnik“ warszawski przynosi następującą wiadomość:

Przed rokiem zjawił się w ministerstwie w Poznaniu dr. Ludwik Mycielski i zażądał urzędowego zezwolenia na dziedziczne używanie... tytułu hrabiowskiego. Ministerstwo odesłało go do Sądu powiatowego w Szamotułach I oto dzieje się rzecz najdziwniejsza. Sąd powiatowy (!) powołując się na to, iż pradziad wyżej wspomnianego posiadał tytuł hrabiowski i używał go, a że rząd pruski dlatego tylko jemu i jego przodkom nie potwierdził tytułu, iż ów pradziad walczył po stronie Napoleona przeciwko Prusakom — orzeka po dłuższej rozprawie, że p. L. Mycielski i jego potomkowie mogą się tytułować hrabiami, nakazując jednocześnie poprawić odpowiednio metryki! Jest to fakt osobliwszy — wobec tego, że tytuły rodowe zostały u nas zniesione.

Sprawy miejskie.

Lwów, 8. lutego.

Na posiedzeniu Sekcyi V Rady miejskiej odbytem dnia 7. bm. uchwalono na podstawie referatu ks. dra Szydelskiego udzielić Towarzystwu Pomocy naukowej utrzymującemu bursę im. Tadeusza Kościuszki subwencyi w kwocie 10.000 mk. za lata 1921 i 1922; na podstawie referatu dra Prószyńskiego udzielić towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ w Klepa rowie subwencyi w kwocie 10000 mk. oraz zgodnie z wnioskiem radnego dyr. p. Majerskiego uchwalono udzielić subwencyę na odbudowę kolegiaty w Wiślicy.

Katastrofa śnieżno-lodowa.

Lwów, 8. lutego.

Nieposypywanie ulic a wszczególności chodników w naszem mieście w tym roku dosięgło rozmiarów prawdziwej katastrofy. Silne opady śnieżne, a potem znów na odmianę silne mrozy powodują tworzenie się krusty lodowej, która wprost uniemożliwia schodzenie z niektórych

części naszego miasta wyżej położonych. Wobec tego zaś, że Lwów, jak to wiadomo ma teren wybitnie pagórkowaty zdarzają się okresy, podczas których wogóle cały ruch uliczny zostaje sparaliżowany czasowo, stacya zaś ratunkowa upada ze znużenia, przeciążona opatrywaniem połamanych i zwichniętych rąk i nóg. Zejście np. podczas gołoledzi, albo śnieżycy z ul. Długosza górnej, lbo z górnej części ul. Mochnackiego jest torturą, połączoną często wprost z istotnem niebezpieczeństwem. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że niewątpliwie niedostateczna ilość posterunkowych w mieście naszem powoduje w znacznym stopniu niedomagania powyższe, ale nie wątpimy, że energiczny jednorazowy chociażby nacisk na stróżów kamienicznych i zastosowanie odpowiednich kar wywołałyby efekt na czas dłuższy. Nie ulega ponad kwestyi, że nie tylko brak posterunkowych jest powodem odnośnego stanu rzeczy, są bowiem ulice z innych powodów, nie wiadomych nam zresztą, bardzo silnie patrolowane przez policyę, a mimo tego przechodzenie niemi należy do rzędu wysoce skomplikowanych ćwiczeń ekwilibrystycznych, kończączych się niemal z reguły upadnięciem plackiem na bruk. Tak ma się rzecz np ze wspomnianą już ul. Długosza, gdzie szczególnie wzdłuż kamienicy nr. 1. dalej wzdłuż kamienicy nr. 7, 9, oraz długiego parkanu odcinającego od ulicy ogród SS. Bazylianek nigdy nie zjawia się na flizach chodnika bodaj grudka ziemi. Jesteśmy też przekonani, że znaczna ilość pacyentów stacyi ratunkowej pochodzi z pośród osób zamieszkałych, albo przechodzących często tą właśnie ulicą. — Nie wątpimy, że znane z energii kierownictwo naszej policyi zechce nacisnąć odpowiednie kółko w mechanizmie, podlegającym mu, a rzecz zmieni się odrazu na lepsze.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

W środę, 8. lutego, o godz. 7.30 wiecz. „Carewicz“, sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej.

Teatr Mały.

W środę, 8. lutego, o godz. 7.30 wiecz. „Kłopotu pana Złotopolskiego“, farsa w 3 aktach H. Zbierzchowskiego.

Teatr Nowości.

W środę, 8. lutego, o godz. 7.30 wiecz. „Dokoła miłości“, operetka w 3 aktach R. Stolza.

Nowy program „Bagateli“: 1) Część koncertowa, pp. Noskowska, Kraskowska, Struwe, pp. Renigen, Kamiński, Neusser, Dawidowicz i inni. 2) Światowej sławy duet taneczny N. Kirsanowa i A. Fortunato. 3) Rewia. Operetka w dwóch aktach z prologiem muzyka Dostala „Bogowie w kabarecie“.

Teatr lit.-art. „UL“:

Program od 27. stycznia: 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Mirski, Piotrowski, Tańska, Zamorscy. 2) Prof. Baleński. 3) „W imię przyjaźni“ sketch. 4) „Stan oblężenia“ operetka.

—o—

—o—

Lwów, 6 lutego.

Wznowienie „Cyganeryi“. We czwartek Teatr Wielki wznawia tę piękną operę Pucciniego z pp. Argasińską, Lipowską, Łowczyńskim, Wiśniewskim, Cyganikiem, Martinim i Szmidem. Dyryguje p. Wolfstahl, reżyseruje p. Okoński. W „Cyganeryi“ śpiewać będzie następnie znakomita artystka St. Korwin-Szymanowska i ulubieniec Lwowa bohaterski tenor Prawdzic.

Z powodu nadzwyczajnego powodzenia „Kłopoty p. Złotopolskiego“, farsa H. Zbierzchowskiego, grana będzie w Teatrze Małym codzień przez cały tydzień.

„Ich czworo“ sztukę w 3 aktach G. Zapolskiej wznawia Teatr Wielki w sobotę 11 b. m. Jest to dalszy ciąg przedstawień urządzanych ku czci wielkiej pisarki. Sztukę reżyseruje dyr. Czarnowski. W przedstawieniu biorą udział pp. Czarnowska, Kwiatkiewiczowa, Sieniawska, Lorczyńska, Czarnowski, Orzechowski, Tański i Czaki.

Polskie Tow. Politechniczne. Dziś o godz. 6.15 odbędzie się tygodniowe zebranie poświęcone omówieniu sprawy udziału Polski w międzynarodowem konsorcyum dla gospodarczej odbudowy Rosyi. Zebranie zagai prezes Rybicki. Goście interesujący się sprawami gospodarczemi będą mile widziani.

Złoto na skarb. Nar. Org. Kobiet zawiadamia, że sekcya zbiórki złota i srebra na podkład waluty, rozpoczęła zbiórkę po domach dnia 7 bm. w IV. dzielnicy. Panie zbierające są zaopatrzone w legitymacye N. O. K.

Wstrząsająca katastrofa kinowa w Waszyngtonie.

Szalejący huragan śnieżny. — Potrzaskane automobile. — 60 cm. pokład śniegu. — 500 osób w kinie. — Sufit wali się pod naporem śniegu. — Szalony popłoch. — Ofiary w ludziach. — Akcya ratunkowa.

—oo—

Waszyngton, w lutym.

W ostatnich dniach depesze rozniosły po świecie wieść o wstrząsającej katastrofie w waszyngtońskim kinematografie, która to katastrofa pociągnęła za sobą setki ofiar w ludziach.

Otóż w ostatnich dniach stycznia szalała tu śnieżyca, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Komunikacya tramwajowa i kolejowa została wstrzymana. Automobile, które zaskoczył huragan na największych ulicach miasta, zostały poprzewracane i rozstrzaskane w kawałki. Pokłady śniegu na ulicach dosięgały 60 cm. Mimo to jednak z nastaniem wieczoru wielka liczba osób udała się, jak zwykle, do kin i teatrów. Pięćset osób, mieszkańców eleganckiej dzielnicy Columbian Road, brało udział w przedstawieniu w kinie Knickerboker. W parę chwil po zaczęciu przedstawienia, bez jakichkolwiek poprzedzających objawów, zawalił się pod naporem śniegu dach, przygniatając swym ciężarem setki osób. Zapanował szalony popłoch. W dzikiem przerażeniu, poczęli się obecni tłoczyć ku drzwiom, ci którzy ocaleli, tratując się i dusząc nawzajem. Z pod gruzów wydobywały się śmiertelne jęki bólu i rozpaczy. Kolumny ratunkowe, przy świetle lampek acetylenowych, usiłowały ratować żyjących i wydobywać zwłoki ofiar.

Pomiędzy ofiarami skonstatowano śmierć p. T. Assereto, sekretarza ambasady włoskiej, oraz siostry prezydenta ministrów z Guatemali.

Do ostatniej chwili wydobyto 150 trupów i przeszło 250 rannych. Akcya ratunkowa trwa dalej.

Sfingowany napad bandycki.

Jak p. Wilder pośredniczył? — Opowieść o rzekomym napadzie. — Śledztwo policyi. — Niepewny pośrednik pod kluczem. — Pieniądze w piwnicy.

—oo—

Lwów, 8. lutego.

W kawiarni „Esplenade“, w niedzielę o godzinie 8.45 wieczorem Leon Kanner, kupiec, zamieszkały przy ul. Janowskiej l. 24, dał Leonowi Wilderowi, pośrednikowi, zamieszkałemu przy ul. Podzamcze 11a, kwotę 650.000 mk. z prośbą, by zawiózł ją do Eilera, dzierżawcy dóbr, zamieszkałego przy ul. Potockiego l. 44a i zabrał stamtąd 40.000 marek niemieckich, które złożył Eilerowi jako zastaw na pożyczone marki polskie. Kanner, wręczając Wilderowi pieniądze, nadmienił, że gdyby ten nie mógł załatwić się przed 10 godz. wieczorem, może mu marki niemieckie oddać nazajutrz.

Wilder udał się do Eilera, oddał mu marki polskie i po otrzymaniu marek niemieckich odjechał tramwajem do Wałów Hetmańskich. Stąd udał się pieszo do domu, choć miał bilet na „HG“. Gdy już był na ul. Podzamcze, zapukał do swego sąsiada Bernarda Stromma i temu, okazując silne zdenerwowanie, opowiedział, że właśnie przed chwilą, przechodząc ul. Ogórkową, został napadnięty przez dwóch bandytów. Bandyci — wedle opowiadania Wildera — mieli go chwycić za ręce, a jeden, z rewolwerem w ręku, powiedział do niego: „Masz pieniądze, ale cicho, bo jak krzykniesz, to leżysz trupem!“

Wobec takiej groźby, Wilder nie krzyczał, lecz stał spokojnie i wówczas bandyci wyjęli mu z kieszeni portfel z 40.000 mk. niemieckich i 10.000 mk. polskich. Po dokonaniu tego rabunku, bandyci kazali mu oddalić się i nie oglądać wcale, co też on uczynił.

Stromm, wysłuchawszy opowiadania sąsiada, poradził mu, by o przygodzie swej natychmiast zawiadomił policyę. Widząc go silnie zdenerwowanego, udał się nawet z nim do komisaryatu policyi przy ul. Balonowej, gdzie spisano z Wilderem protokół.

Gdy następnego dnia komisaryat policyi doniósł Urzędowi Śledczemu o rabunku, popełnionym na Wilderze, kierownik tegoż Urzędu, inspektor policyi Adam Nowodworski zarządził energiczne przeprowadzenie dochodzeń. W tym celu wysłał on na miejsce czynu inspektorów rejonowych Sochę, Seinfelda, Patkowskiego i Riedlera. Ci ponownie przesłuchali w domu Wildera i zażądali od niego, by im zademonstrował w miejscu napadu cały przebieg rabunku. Zaraz na wstępie powyższe organa policyjne stwierdziły brak śladów na śniegu; jakie musiałyby pozostać po trzech osobach. Następnie zademonstrowanie sytuacyi, w jakiej się znajdował Wilder podczas napadu, nie zgadzało się zupełnie z jego zeznaniami, które złożył w domu. Wreszcie opis bandytów i tłumaczenie niektórych faktów wobec jasnej nocy były nader podejrzanej wartości. Wskutek tego Wildera sprowadzono do Urzędu śledczego, by tam wytłumaczył sprzeczności i uzasadnił niektóre momenta.

Dalsze śledztwo prowadził komisarz pol. Stojków. Przesłuchał więc ponownie Wildera. Ten jednak stanowczo z początku twierdził, że pieniądze mu zrabowano. A ponieważ sprzeczności nie mógł wyjaśnić, więc zatrzymano go w aresztach policyjnych do dnia następnego. Wczoraj w dalszym ciągu komisarz Stojków przez kilka godzin przesłuchiwał Wildera, który wreszcie przyznał się, że **rabunek sfingował, a pieniądze skrył w piwnicy.** Zaznaczył też, że o sfingowaniu rabunku i schowku, gdzie są pieniądze, nikt nie wie.

Na podstawie tych zeznań udał się komisarz Stojków do mieszkania Wildera i tam w obecności 12-letniego syna Wildera, Eliasza, właścicielki realności Reginy Lacher i sąsiadki Klary Strom, **po wyjęciu dwu kawałków cegieł, znajdujących się obok futryny drzwi piwnicy, Stojków wyjął z otworu kopertę, w której było 40 sztuk tysiącmarkówek niemieckich.**

Wildera zamknięto w aresztach, a jutro odstawionym zostanie do sądu.

Tak wyglała niedzielny napad rabunkowy, który dokonano na Wilderze na szkodę Kannera.

Z SALI SĄDOWEJ.

Złodzieje kolejowi i blatnik przed sądem.

—o—

Lwów, 8. lutego.

(Stb) Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Kohmana toczyła się rozprawa przeciw złodziejom kolejowym. Na ławie oskarżonych zasiedli stróże kolejowi Dratwa i Palij oskarżeni o to, że w jesien 1921 zamiast czuwać nad dobrem kolejowem, skradli z zamkniętego wozu kolejowego na dworcu czerniowieckim większą ilość „Ceresu“ i sprzedali blatnikowi Daksowi 70 kostek tego tłuszczu po 200 mk Tenże przeczuwając, że „Ceresu“ pochodzi z kradzieży, sprzedał zaraz następnego dnia towar, a to kostkę po 450 mk. Oskarżeni Dratwa i Palij nie przyznają się do winy i tłumaczą się tem, że odebrany od blatnika Daksa towar znaleźli na torze kolejowym koło wozu.

Dratwie groziła według ustawy marcowej kara śmierci, a Palijowi jako niepełnoletniemu kara ciężkiego więzienia.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał po świetnych wywodach obrońcy Dratwy Dr. Pieracklego wydał wyrok skazujący Dratwę na 4 lata ciężkiego więzienia, Palija na 8 miesięcy i blatnika Daksa na 4 miesiące i poniesienie kosztów postępowania karnego. Jako odszkodowanie dla skarbu kolejowego złożył obrońca oskarżonego Daksa Dr. Zarzycki 35.000 mk.

Trybunałowi przewodniczył radca Kohman, oskarżał prokurator Rusin, bronili adwokaci dr. Pieracki i dr. Zarzycki.

§ 19.

—o—

Lwów, 8 lutego.

W sprawie stosunków w barakach otrzymaliśmy następujące dwa pisma:

Do Redakcyi „Gazety Porannej“.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej i w imię istotnej prawdy proszę umieścić w najbliższym numerze „Gazety Porannej“ następujące sprostowanie odnośnie do artykułu: „Śmierć objęła rządy w barakach na Janowskiem“.

Nieprawdą jest, że wzburzenie jakie panowało na posiedzeniu Sekcyi Opieki nad uchodźcami w dniu 16 stycznia, mogłoby służyć rzeczowem świadectwem, iż Zarząd baraków nic nie robi dla ulżenia doli osiedleńców, natomiast prawdą jest, że powyższe wzburzenie jest spowodowane przez niektóre jednostki z powyższego Komitetu, które szerzą różne sensacyjne wiadomości, nie odpowiadające prawdzie, tem bardziej, że nie czerpią z prawdziwego źródła, gdyż wstęp do baraków jest wzbroniony, wobec kontumacyi, natomiast nie zaprasza się celowo tutejszego Zarządu na powyższe posiedzenia, a to prawdopodobnie w obawie, że niesłuszność tych krzywdzących nas zarzutów może być na miejscu sprostowaną.

Nieprawdą jest, że osiedleńcy umierają w barakach, natomiast prawdą jest, że stan sanitarny znacznie się polepszył i w ostatnich dniach nie było wypadków chorób zakaźnych w barakach. Nieprawdą jest, że Komitet udzielił materyału na adaptacyę baraków, natomiast prawdą jest, że przeznaczył na ten cel pieniądze, a w sprawie materyału posłał niekompetentną delegatkę do Wydziału Odbudowy Państwowej, z czego wynikło nieporozumienie, na skutek którego musiałem osobiście jeździć do Magistratu z prośbą o delegowanie inżyniera miejskiego, dla stwierdzenia, że tak znaczna ilość desek jest istotnie potrzebna. Nieprawdą jest, że wskutek nieudolności Zarządu baraków, adaptacya odbywa się powoli, natomiast prawdą jest, że wskutek zwożenia materyału aż z Persenkówki własnymi, bardzo ograniczonymi środkami lokomocyi, chwilami wstrzymuje się robotę z racyi braku materyału.

Nieprawdą jest, że zaczęto robotę dopiero po usilnych staraniach, a raczej walce członków Komitetu z tutejszym Zarządem, natomiast prawdą jest, że Komitet w sprawie dostarczenia materyału poza jednorazowem wysłaniem swojej delegatki do Odbudowy nie kiwnął nawet palcem, by przyjść z pomocą Zarządowi.

Nieprawdą jest, że baraki były nieopalane, a prawdą jest, że od 8. I. do 20. I. br. wypalono w barakach 26.500 kg. węgla i 31.000 kg. drzewa. Nieprawdą jest, że wskutek nieopalania baraków wielu dorosłych i dzieci odmroziło nogi, do tego stopnia, że 8 osobom trzeba amputować nogi, z powodu gangreny (!), natomiast prawdą jest, że **w tutejszych barakach nikt nawet uszu nie odmroził, a gangreny powstały nie skutkiem odmrożenia w barakach, lecz już w szpitalach jako komplikacye tyfusowe.** Nieprawdą jest, że opala się baraki w taki sposób, że dym nie pozwala biedakom oddychać, natomiast prawdą jest, że o ile który piec dymi, to się go naprawia. Nieprawdą jest, że Zarząd baraków nic nie robi, aby te stosunki poprawić, **ale nawet utrudnia akcyę czynników obywatelskich, natomiast prawdą jest, że Zarząd jest cały dzień przy pracy**, a czynnikom obywatelskim nie może utrudniać akcyi, gdyż **takowych nie było na etapie** od dnia 8. I. br.

Nieprawdą jest, że chorzy leżą w barakach, lecz prawdą jest, że wszyscy chorzy są natychmiast przeprowadzani do tutejszego szpitala Urzędu Emigracyjnego przy ul. Janowskiej 130, a jeżeli się zdarzały wypadki, że chore dzieci pozostawały w barakach, to tylko z winy matek, które nie chciały zgłaszać choroby dziecka tutejszemu doktorowi.

Kierownik Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego

Władysław Gnoiński.

Lwów, dnia 22 stycznia 1922 r.

* * *

Szanowny Panie Redaktorze!

W sprawie artykułu „Zbrodnicze niedołęstwo Zarządu baraków na Janowskiem — hańbą Lwowa“, umieszczonego w numerze 6755, proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

1) Lekarz szpitala Etapowego dr. Krukowski, a nie Krokowski, zachorował na trzy tygodnie przed przybyciem „Sybiraków“, chorował czas dłuższy, po wyzdrowieniu otrzymał urlop, „a więc żadnej walki z Zarządem administracyjnym i gospodarczym baraków“ toczyć nie mógł, i przeto żadnej zasługi w akcyi ratowania Sybiraków nie ponosi.

2) Z płacami służby szpitalnej dr. Krukowski nic wspólnego nie miał, więc też na ich zmiany za sadniczo wpływać nie mógł, jednakże zaznacza, że cyfry wymienione w artykule są niższe od rzeczywistych.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Dr. Krukowski.

Lwów, dnia 22 stycznia 1922 r.

Na srebrnym ekranie.

Żółte Bestye.

CZŁOWIEK BEZ NAZWISKA.

Komedya awanturnicza w 5 aktach. W głównej roli Harry Liedtke. Film z wypożyczalni „Petef“. Teatr świetlny „Apollo“.

—o—

Lwów, 8. lutego.

Dalsze przygody wesołego złodzieja Piotra Vossa, którego losy tak bardzo ujmują widzów, spieszących tłumnie do „Apolla“, rozgrywają się przeważnie w dzikich pustyniach Afryki. Olśniewający przepych Wschodu połączony w dziwaczną całość z dzikością i fanatyzmem jego mieszkańców, tworzy posępne, ale niesłychanie interesujące tło przygód Piotra Vossa, który z wesołego urwipołcia, staje się bohaterem, wyzwalającym swą ukochaną z rąk okrutnych ludzi i pazurów dzikich zwierząt. Przerażające swą złowrogą monotonnością krajobrazy pustyni, przepyszne pałace okrutnych władców, dzicy ludzie, pędzący na rozbieganych rumakach, walki na śmierć i życie, czynią ten obraz jednocześnie niezwykle silnym pod względem dramatycznego napięcia i strojnym we wszystkie egzotyczne uroki.

Wydostawszy się z opieki niezgrabnego Bobby Dodda, Piotr Voss nie wiedział co się stało z jego ukochaną. Podążając ich śladami po różnych przejściach spotkał ją nareszcie w Teheranie, gdzie sam dla zmylenia podejrzeń, przybrał na siebie postać muzułmańskiego żebraka. Kiedy mu się udało pomówić z Gertą na osobności, dowiedział się od niej, że wraz z ojcem udaje się za morze dla zwiedzenia posiadłości rzekomego „króla Sahary“. Piotr Voss nie w ciemię bity, zdołał się pod pierwszym lepszym pozorem przyłączyć do orszaku ukochanej, aby czuwać nad jej losem.

W Afryce przybywających gości czekało wspaniałe przyjęcie, którego poszczególne epizody należą do najwspanialszych obrazów, jakie oglądaliśmy na srebrnym ekranie. Od pierwszej jednak chwili pojawienia się gości, zaczyna się motać dokoła nich misterna nić intryg i potajemnych knowań. Ulubiona dotychczas żona księcia Roksana, widzi w białej przybyszce niebezpieczną rywalkę. Idąc za popędem iście wschodniego temperamentu, snuje się za nią ze sztyletem ukrytym w dłoni — na szczęście książę przybywa w sam czas, aby ocalić Gertę.

Ale ludzie Wschodu, nie tak łatwo wyrzekają się swojej zemsty. Roksana szuka sojuszników i okrutne pragnienia zwierza poganiaczowi wielbłądów, pod którego postacią kryje się nie kto inny, jeno Piotr Voss. Dzięki temu przypadkowi, Gerta nie przeczuwająca żadnego niebezpieczeństwa, została uratowana po raz drugi. Roksana widząc bezowocność swoich wysiłków, chwyta się ostatecznego, a potężnego środka. Pochodzi z rodu władców możnego i wielkiego plemienia, wysyła do nich gońca, który ma opowiedzieć im o hańbie, jakiej doznała przez białą kobietę i żądać od nich strasznej zemsty. Goniec wraca z wieścią, że mężowie plemienia przybędą natychmiast po skończonych łowach.

Tymczasem w pałacu odbywa się wspaniała uczta, wśród której na żądanie „króla Sahary“, popisuje się tańcem wzgardzona małżonka. Zdala dochodzi głuchy pomruk dzikich zwierząt, które upominają się o żer. Roksana uniesiona szałem zemsty, zdołała niespostrzeżenie podnieść kraty i wypuścić całą czeredę lwów na przerażonych uczestników biesiady. Ratując Gertę, Piotr chwyta się kandelabru i zawisa razem z nią ponad wściekłemi zwierzętami, które mimo gwałtownych skoków, nie są w stanie ich dosięgnąć. Uratowani, dzięki pomysłowej odwadze Vossa biali ludzie, wydostają się poza obręb pałacu, ale tu czyha na nich nowe, straszliwe niebezpieczeństwo, bo oto nadciąga gromada beduinów, aby pomścić hańbę Roksany.

Zręcznym manewrem Piotr Voss ściąga na siebie ich uwagę, co pozwala umknąć bezkarnie staremu Nissenowi, wraz z Gertą i nieodłącznym Bobbym Doddem. Piotr ucieka w głąb pustyni, mając za sobą całe plemie, które go ściga na szybkich, jak wicher koniach. Kiedy zdołał wreszcie zmylić ich pogoń, zostaje sam w bezludnym oceanie piasku, bezbronny, wyczerpany aż do ostateczności. Żerująca gdzie w pobliżu hyena, zwęszyła łup i zbliża się doń pomału. Piotr Voss nie ma siły do walki.

W jaki sposób zdołał ocaleć, opowie nam następna część, pt. „Złote wybrzeże“, w której Piotr Voss poskromi szajkę zuchwałych łotrów, fabrykujących złoto; zawrze przymierze z Bobbym Doddem, a stary Nissen straci po raz drugi dwadzieścia pięć milionów guldenów holenderskich.

CENY KONKURENCYJNE! HURTOWNIE I DETALICZNIE!

Pasy skórzane transmisyjne prima wszelkich wymiarów poleca **Spółka Akc. SKORGAR** Lwów, ul. Kochanowskiego l. 79. 4699

NAUKA I WYCHOWANIE

Kursa modniarstwa (sześciotygodniowe) odbywają się w szkole modniarstwa prof. H. Waltosiowej. Zgłoszenia od 11—1 i 3—5. Lwów, ulica Łozińskiego 4, parter. 2059

POSADY I PRACE

Gorzelnika, który by pełnił i obowiązki pomocnika gospodarskiego, przyjmie zaraz Zarząd dóbr Jasionka koło Rzeszowa. 2067

Kierownictwo przedsiębiorstwa obejmę, dając gwarancyę, lokal. Kwapniewski, Lwów, Lelewela 8. 2078

Apteka we Lwowie przyjmie aspiranta zaraz. Zgłoszenia pod „Apteka“ do Adm. „Gaz. Wiecz.“ 2080

DOKTOR PRAW z Akademią handlywą, zwolniony obecnie z wojska, obejmie pracę najchętniej w handlu lub przemyśle. Łaskawe adresy pod „Doktór“ do Biura Sokołowskiego i Ska Lwów, Jagiellońska 7. 2023

Apteka Niemcewskiego w Sniatynie, potrzebuje magisterki natychmiast. 4723

ROZMAITE



TANK-INJEKTOR
dla mężczyzn.
Przyrząd napełniony zabezpiecza pewną ochroną przed infekcyą. Żądać w aptekach i składach apt. Zastępstwo na Polskę:
Hurtowny skład apteczny:
P. Mikolasch i Ska, Lwów
Pasaż Mikolascha 4552

PANIOM!

REFLEKTUJĄCYM NA DOBRY I SOLIDNY TOWAR — POLECA FIRMA

HERMAN PIESEN

Lwów, ul. Jagiellońska 4 i ul. Halicka 13.

Najnowsze PASKI BIODROWE, GORSETY francuskie BEZ ROGÓW, NAPIERŚNIKI do toalet balowych i spacerowych z pełnótna tiulu i trykotu w najnowszych fasonach, oraz BIELIZNĘ SKROMNĄ i LUKSUSOWĄ w wielkim wyborze i po nader przystępnych cenach. 4507

Czekolada „Kompas“

najsmaczniejsza, najzdrowsza, do nabycia wszędzie. Że najzdrowsza, poręcza generalny zastępca zaprotokołowany Dom handlowy **„KOMPAS“, Lwów, ul. Kilińskiego 3** (gmach Unionbanku). Telefon 420. Zastępcy wszędzie poszukiwani.

MATKI stosujcie dla swych dzieci nieożywionych, źle wyglądających, krajową bardzo skuteczną Neo Fosfatynę Galena. Do nabycia Nikołajtys, Kraków, Poselska 13. 4639

Kupię kasę Wertheimowską nr. 3. Oferty pod „Kasa“ do Biura ogłosz. ń Scherera, Pasaż Hausmana. 2089

Z. K. S. Hagibor poszukuje okazyjnego kupna przyrządów gimnastycznych (specyalnie drążek amerykański). Oferty: Dr. B. Weintraub, Przemyśl, ul. Grunwaldzka 5. 4721

Maszyny do szycia

zagraniczne po cenach konkurencyjnych poleca **Jakób Rosenman**, Lwów, Akademicka 26. 4735

Buraków ćwikłowych większą ilość z dostawą do Lwowa sprzedam. Zgłoszenia do Administracyi pod „Buraki“. 2063

Wspaniałą 3-piętrową kamienicę, największy komfort, przy ulicy Badenich, sprzeda za 15 milionów, Marczyński, Wałowa 2. 2083

Prasę hydrauliczną 300 atm. ciśnienia sprzeda ślusarnia ul. Sykstuska 23. 1937

100.000 nagrody znalazcy boa, lis jasny, zgubionego 1 lutego w ulicy Kopernika, Janowska, Potockiego 1. 4 II piętro. 2040

Bieliznę męską, damską, pościelową dla sklepów i prywatnych, wykonuje starannie, po cenach umiarkowanych, szwalnia, Teatyńska 1 A. 1364

Zbiegł fox w żółte plamy, wabi się „Bub.“. Znalazca otrzyma sowite wynagrodzenie, ul. Małeckiego 6. — Ostrzega się przed kupnem. 2038

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 2025
Dr. Schwarz b. sekund. szp. pow. ordynuje Słowackiego 4, naprzeciw gł. poczty.

WAŻNE DLA PAŃ!

pierwszorzędny fryzyer damski z Warszawy poleca najnowsze fryzury, farbowanie włosów, (specyalność: koloryzacya włosów na wszystkie odcienie). **Lwów, Trzeciego Maja 7.** 2012

Skradziony dokument wojskowy, tymczasowe zaświadczenie demobil. na nazwisko Długosza Maryana, unieważnia się. 2066

SZCZUTEK

LWÓW - WARSZAWA - KRAKÓW - POZNAŃ - WILNO

Jedyny w Polsce barwny tygodnik satyryczno-polityczny o tendencyach bezpartyjnych.

Najpoczytniejszy organ satyry, śmiechu i humoru, który rozchodząc się co tygodnia w nakładzie 20.000 egz. dociera do najdalszych kresów Rzeczypospolitej.

WSPÓŁPRACOWNICTWO NAJWYBITNIEJSZYCH SIŁ MALARSKICH I LITERACKICH.

W tych dniach opuszcza prasę specyalny i bogato ilustrowany numer karnawałowy z rysunkami K. Grussa, S. Kellera, A. Kościukiewicza oraz pracami literackiemi H. Zbierzchowskiego, W. Raorta, S. Przybylskiego, J. Guranowskiego i wielu innych. — W przygotowaniu specyalne numery: zimowy i teatralny.

1394

CENA POJED. NUMERU Mp. 60. ABONAMENT KWART. Mp. 800

SPECYALNY DZIAŁ REKLAMY ARTYSTYCZNEJ NA WZÓR TYGODNIKÓW ZAGRANICZNYCH

WYCHODZI KAŻDEGO CZWARTKU. — WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Redakcya i Administracya: LWÓW, ZIMOROWICZA 5

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.